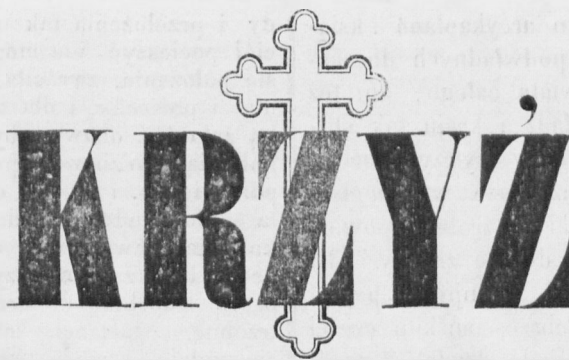


Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	55 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy  
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

**Przedpłate przyjmują:**

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi  
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być  
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

## Nauka Pastérska. O Świątopietrze

czyli oślerze dobrowolnej na rzecz Ojca św. ogłoszona przez

NAJPRZEWIELEB. BISKUPA z POITIERS. C. d.

Zaden człowiek rozumny nie śmiałyby szczerze zaprzeczać prawności posiadania majątku należącego do kościoła, na mocy dowodów i zasad, od nas tu przedstawionych. Byłoby to nadto zadawać niesłuszność całemu rodzajowi ludzkiemu, i prawu publicznemu wszystkich narodów ucywilizowanych, gdyby się zaprzeczało pewnego przymiotu świętości cechującej dobra i majątki kościelne, w ten sposób nabyte, na potrzeby czci Bożej i religii.

Możnaż twierdzić, że byłoby lepiej zostawić każdemu czasowi staranie opatrywania dobrowolnego potrzeb religijnych, i nie obciążać przyszłości przez darowizny nieodwołalne i przez instytucye któreby odbierały pokoleniom następnym zasługę szczodrobliwości? Lecz, pomimo tego, że należałoby wprzód orzec, jaka to władza właściwa miałaby zawyrokować czyli to ścieśnienie prawa osób prywatnych względem życia i wolnego rozporządzenia swój własności, czyli też tę nieudolność wielkiego stowarzyszenia chrześcijańskiego względem prawa przyjmowania i posiadania, byłoby to jednak zapoznaniem szczególniejszym warunków rzeczywistych ludzkości i usposobienia naturalnego umysłów, chcąc podnosić najmniejszą wątpliwość co do interessu jaki miała religia, wyjścia ze stanu ubóstwa, czyniącego ją zależną od wszystkich wypadków któremi zasiane jest życie ludów, i od wszelkich zmienności jakim serce ludzkie jest podległe. Wyznajmy więc szczerze, iż pomimo nadużyć i błędów nieodstępnych od rzeczy ziemskich, było to właśnie zasługą i chwałą wieków słynnych bezinteresownością i wiarą, że umieścili kościół w położeniu pomyślném, zasłaniającem go przeciw opuszczeniu i zaniedbaniu wieków rozważniejszych ale za to mniej religijnych; było to dziełem prawodawstwa mądrze przewidującego ze strony ludów i książąt chrześcijańskich, naznaczającego przez prawa stałe i obowiązujące, uiszczenie pewnych należitości, dobrowolnych ze swojej natury, lecz oraz dokładnie oznaczonych ze zbiegu prawa świeckiego i kanonicznego; było to naresz-

cie utworem czasów chrześcijańskich i obrotem rzeczy kierowanym przez samą Opatrzność, że najwyższy naczelnik kościoła, któremu Jezus Chrystus swą mocą Boską nadał przywilej konieczny niezależności osobistej, został się w posiadaniu stałym i od nikogo niezaprzeszczonym téż wolności jeszcze zupełniejszej, przez stanowisko królewskie jedynie zdolne stawić go ponad wymagania i zmienności władz ziemskich.

Ktokolwiek zwróci oczy oświecone jeżeli nie przez wiarę to przynajmniej przez rozum zdrowy i otwarty, na koleje jakimi Bóg za pomocą woli ludzkiej, i przez działanie swego wielkiego robotnika, którym jest czas, prowadził chrześcijaństwo na ziemi, ten musi uznać koniecznie cechę mądrości najwyższej, i dowód opieki wyraźnie nadludzkiej. Nie mówimy tu jednak, aby już wszystko było doskonałe w tym porządku. Wszędzie gdzie tylko wchodzi wolna wola stworzona, tam błędy są nieuniknione. Lecz, pomimo iż władza kościelna zostawiona w posiadaniu prawa rządzenia się dowolnie sama sobą, miałaby środki przeciw wszelkiemu złemu, i sposoby poprawy i usunięcia wszelkich nadużyć i zdrożności, czyż jest jaka instytucya, któraby ostać się mogła tu na ziemi, gdyby jej dano za warunek istnienia, aby wolną była od wszelkiego błędu? Zawsze to jednak jest pewnem, że kościół uposażony przez wiarę i hojność wieków dawniejszych, dostąpił przecie sposobności kosztowania dla siebie szczęścia głoszonego przez samego Boskiego Założyciela, i że umieszczony będąc wśród nędz wszelkich, zostawał w takim położeniu, iż mógł dawać daleko więcej niżeli odbierał: mogąc przez to według życzenia i przykładu wielkiego Apostoła uniknąć najczęściej konieczności stawiania się dla innych ciężarem, i nie kładź wiernym przeszkody w uczęszczaniu do swych świątyń, i do swych świętych tajemnic, przez podatki uciążliwe. A co się tyczy władzy najwyższej rządzącej światem chrześcijańskim, to taż sama zwierzchność ludzka która jej poręczała niezależność duchowną, ona także zapewniała jej przychody odpowiednie jej godności, i jej obowiązkom kapłańskim i królewskim: w ten sposób, że przez współdziałanie prawny a umiarkowany własności kościelnej z resztą chrześcijaństwa, naczelnik ko-

ścioła wydołał swym obowiązkom arcykapłana i ksią-  
żęcia, nie obciążając ani swych podwładnych doczes-  
nych jako pastérz duchowny świata całego, ani też  
wiernych świata całego jako władca kraju tak stó-  
sownie położonego, i tak dokładnie wytrzymującego  
równowagę z innymi krajami, iż może wysmienicie  
sobie samemu wystarczyć. „Wieki to zrobiły, powie-  
dział Napoleon I, i wieki owe dobrze zrobiły.” To  
zdanie jest nader prawdziwe, bo nie ujmuje papié-  
żom, ani książętom, ani ludom chrześcijańskim części  
współdziału jakim się przyczynili do dzieła czasu, a  
nadewszystko że zostawia boskiemu działaniu część  
najwyższą i przeważną słusznie mu należącą. Przetóż  
jeszcze prawdziwsze są słowa Psalmisty: *Od Pana się  
to stało, i jest przedziwne w oczach naszych.*

X. Lecz niestety! bracia najmils, co współdziałanie  
jednoznaczne Boga i wieków dawnych ustaliło na  
podstawach tak dokładnych, i na zasadzie tak rozu-  
mnej i sprawiedliwej, działanie złego może to uszko-  
dzić i zniszczyć przynajmniej w części. *Albowiem coś  
ty Panie sprawił — zepsuli.* Precz od nas ta mowa  
nieznana ojcom naszym, przypisująca niepokonanęj  
sile rzeczy ludzkich, postępowi nieuniknionemu czasu,  
to, co jest dziełem zbrodni pokoleń bezbożnych i ła-  
komych. Precz od nas owo sztuczne słów nagięcie,  
które daje bodźca i zachętę wszelkim nieprawościom  
i łupieżtwom na przyszłość, niewinniając występne  
nadużycia przeszłości! O ile podziwiamy macierzyń-  
ską dobroć kościoła i jego troskliwość w uleczeniu  
nieszczęść jakich społeczeństwo samo się nabawiło,  
przez pogwałcenie praw swoich, o tyle znowu chce-  
my zawsze naśladować staranną ostrożność jakiej ko-  
ściół używa, aby nie pozwalać pomiészania zasad z  
czynami dokonanyimi, i nie dopuszczać iżby złe i bez-  
rzęd zamieniono w zasady udoskonalenia i postępu.  
Nadewszystko zaś, nie zapomnimy o tém nigdy, że  
też same ciosy które nie odbierają wprawdzie zu-  
pełnie życia gdy ugadzają w członki, przecieź stają  
się o wiele niebezpieczniejszymi i zgubniejszymi gdy  
są zwrócone przeciw głowie; i nie możemy myśleć  
ani mówić, iżby społeczeństwu chrześcijańskiemu na-  
leżało tylko czekać i przygotować się na ujrzanie  
wkrótce swego naczelnika ponoszącego te wszystkie  
krzywdy i ciosy, jakich członki ciała doznały. *C. d. n.*

## Dnia 2. Lipca.

### Żywot Ś. Monegundy wdowy r. 570.

Ś. Monegunda pochodząca z rodu szlachtetnego w  
Chartres we Francyi, od rodziców swoich daną była  
w małżeństwo pewnemu szlachcicowi, któremu powiła  
dwie córki, stanowiące odtąd dla niej jedyną pociechę  
na tym świecie. Ale Bóg dla oderwania jej serca od  
rzeczy stworzonych, zabrał jej te dwa umiłowane przed-  
mioty, zatrudniające zbytecznie jej serce z ujmą mito-  
ści ku Bogu. Śmierć wczesna tych dwojga dzieci ta-  
kiego w niej smutku była przyczyną, że jej żadne ra-

dy i przełożenia tak męża jako i krewnych, i przyja-  
ciół pocieszyć nie mogły. W tak smutném znajdując  
się położeniu, zwróciła się do Boga, szukając w Nim  
ulgi i pociechy, i dla tego postanowiła porzucić wszel-  
ką żalost, z obawy, aby Go nie obrazić swą zbyteczną  
boleścią. Wziąwszy przeto wstręt do świata, umyśliła  
porzucić go, i w tym celu za pozwoleniem męża kaza-  
ła sobie zbudować izdebkę maleńką, o drzwiach zam-  
kniętych zawsze, i o jedném okienku dla światła dzien-  
nego. Tam zamknąwszy się nikogo nigdy nie widziała,  
prócz służebnej donoszącej jej niekiedy pokarmy po-  
trzebné, t. j. trochę mąki jęczmiennej, którą na chleb  
zaczyniała z wodą przez popiół przelaną: tego tylko  
pożywienia zażywała, i to bardzo skąpo, i gdy była  
głodem przyciśniona po długich i częstych postach.  
Pieniądze z dochodów zostające od wydatków na życie  
tak nędzne, rozdawać kazała ubogim. W taki sposób  
wiele lat życia spędziła, błagając ciągle Boga za grze-  
chy swoje i cudze, i zatapiając się w rozmyślaniu rze-  
czy niebieskich: a widząc się nareszcie opuszczoną od  
służącej, która udala się do świata, i niepokojona bę-  
dąc nawiedzinaми wielu osób, które sława rozchodzą-  
ca się o jej świątobliwości do niej ściągala, postanowi-  
ła oddalić się gdzieindziej. Zwróciła tedy kroki swoje  
ku miastu Turonowi, chcąc uciec grób Ś. Marcina, i  
pozostać już tam na zawsze pod opieką ś. patrona.  
Przybywszy tam oddała dzięki Panu, i zamknęła się w  
celi bliżkiej kościoła grobu Ś. Marcina, gdzie ustawi-  
cznie modliła się, rozpamiętywała, i ciało swe wycień-  
czała czuwaniem i postami. Pan raczył jej udzielić na-  
wet daru czynienia cudów, które ona nie sobie, ale  
skutecznej przyczynie Ś. Marcina przypisywała. Mąż  
jej usłyszawszy o dziwnych dziełach które Bóg czynił  
przez nią, poszedł do niej z przyjaciółmi i sąsiadami,  
i sprowadził ją napowrót do Chartres, dawszy jej wol-  
ność prowadzenia życia na osobności, gdzie też ówi-  
czyła się w raz powziętej swojej pobożności. Ale  
Święta pragnąc żywota swego dokończyć w daw-  
nej celce przy kościele Ś. Marcina, wróciła tam zys-  
kawszy od męża pozwolenie. Wtedy za jej powrotem,  
niewiasty uczciwe jej przykładem i cnotami zachęczone,  
oddaly się pod jej przewodnictwem na życie pobożne i  
pokutne, i utworzyły zgromadzenie uznające Monegun-  
dę za matkę i nauczycielkę służenia Bogu w duchu i  
prawdzie. To zgromadzenie powszechnie szanowane  
najobitszą było dla niej nagrodą straty, którą przez  
śmierć swoich córek była poniosła. W towarzystwie z  
temi duchownymi córkami swemi trwała ustawicznie w  
pokucie i modlitwie, żyjąc podług swego zwyczaju  
tylko chlebem jęczmiennym i wodą, a w święta tylko  
zasilając się winem z wodą zmiészaném. Za łóżko i  
pościel miała rogożę na ziemi lub deskach rozciągnioną,  
reszta zaś prowadzenia życia odpowiadała prostocie i  
duchowi pokuty, tak dalece, że wszystko tak u niej  
jak i u towarzyszek tchnęło ubóstwem i umartwieniem.  
Na ich też rękę umarła, pochowana w swoim klasztor-  
ku, gdzie Bóg rozgłosił jej chwałę wieczystą różnymi  
cudami dziejącymi się licznie przy jej grobie, a o któ-  
rych zaświadcza Ś. Grzegórz Turoński, współczesny  
pisarz jej przedziwnego żywota. —

## Zgromadzenia Zakonne

### i Święci ich Założyciele. *C. d.*

Razu pewnego przyszedłszy Pachomi do swego kła-  
sztoru w Panos, zastał pogrzeb jednego z swych zakon-

ników za życia niedbale się prowadzącego. Wiadomość o jego życiu w zakonie podała Pachomiemu sposobność przejścia postrachem wszystkich, aby mu chcieli być podobnymi. Kazał więc zaprzestać śpiewania psalmów, i rzucić w ogień szaty okrywające zmarłego, mówiąc: „wystawność pogrzebowa powiększyłaby tylko zmarłemu męczarnie. Ale hańba jaka dotyka jego zwłoki może skłonić Boga do litości nad jego duszą. Są bowiem grzechy które odpuszcza nie tylko w tym życiu, ale i w przyszłym.” Bezinteresowność była cnotą największą miłowaną od niego. Jeżeli się zdarzyło, że zawiadowca gospodarczy klasztoru sprzedał na targu rogoże drożej niż kazał święty opat, wtedy zmuszał go odnieść kupującemu nadwyżkę ceny rzeczywiście. Nadto karał przestępcę za przywiązanie okazane tym sposobem do pieniędzy. Między niezliczonymi cudami uczynionymi przez S. Pachomego, pisarz jego żywota przywodzi, iż mówił niekiedy językami greckim i łacińskim, chociaż się ich wcale nie uczył; że krokodyle nieraz przenosiły go na jego rozkaz na swoich grzbietach przez rzekę Nil; i że oliwą przez siebie błogosławioną leczył chorych i opętanych. Ale także często mawiał udającym się do niego w swych nieszczęściach, że ich choroby i niedole były dla nich właśnie dowodem miłosierdzia Bożego, i upraszał u Boga pomoc i zdrowie lecz tylko wtedy, jeżeli to owym nieszczęśliwym nie przeszkadzało do ich zbawienia. Teodor jeden z jego najmilszych uczniów, a który po jego śmierci objął przełożenie nad jego klasztorami, cierpiał ustawiczny ból głowy. Niektórzy zakonnicy wstawiali się do Pachomego, aby Teodorowi uprosił u Boga uzdrowienie; on zaś odpowiedział: „prawda, że post i modlitwa mają zasługę u Boga; lecz cierpliwość w chorobie więcej nierównie zyskuje zasługi.” Jego głównym staraniem było uleczyć swych uczniów z ich namiętności, a nadowszystko z pychy. Mnich pewien wyrobił raz dwoje tyle co było wyznaczone dziennie, to jest dwie rogoże zamiast jednej, i położył je w takim miejscu gdzie je opat mógł łatwo zobaczyć. Rzeczywiście spostrzegł je Pachomi, a zgadując myśl brata: „otóż rzekł, że wiele pracy i trudów dla szatana.” Zganił potem tę próżność przez upokorzenie zbawienne, a nadto ukarał owego zakonnika zamknięciem w celi przez pięć miesięcy, dając mu tylko na pożywienie i to szczupło, chleba z solą i wodą. Młodzieniec nazwiskiem Sylwan, dawniej komedyant, wstąpił do klasztoru Pachomego na życie pokutne. Lecz nie długo tam sprawował się dobrze; przestępował reguły zakonne, a nawet niekiedy przypominał sobie swoją professją blażeńską. Mąż Boży usiłował poprawić go przez łagodne upomnienia, modlił się z płaczem o jego nawrócenie, a chociaż bezskutecznie, tym się jednak nie zrażał. Gdy więc raz przekładał w sposób czuły i przekonujący owemu niepoprawnemu grzesznikowi surowość sądu i kary któreimi Bóg grozi tym co nadużywają Jego cierpliwości, łaska Boża przeniknęła na koniec jego serce dotąd niedostępne pokucie. Naraz Sylwan zaczął się prowadzić bardzo wzorowo; opłakiwał ciągle swoje życie przeszłe, obwiniał się iż tak długo znieważał świętość swego stanu przez występny niedbałość. A kiedy bracia mówili mu aby pokroił swe łyż i żale, on porównywał się do Abirona i Datana przestępców rozkazu Bożego w starym zakonie, prosił aby mu wolno było płakać dla zgładzenia grzechów tak licznych, i że gdyby nawet umarł z żalu, jeszcze by to mało było dla przebłagania

Boga tak niegodnie obrażonego. Sylwan tak wielkie czynił w enocie postępy, że go Pachomi na wzór innym ukazywał. Umarł też po ośmiu latach takiej pokuty, a Pachomi poznał z objawienia, iż Sylwan cieszył się w niebie szczęśliwą nieśmiertelnością. *D. c. n.*

## Opisy miejsc świętych krajowych. *c. d*

53. PIOTR TYLICKI, herbu Lubiec, bisk. krak. książe Siewierski. Za młodu pobożnie wychowany, słuchał nauk tylko w akademii krakowskiej, a pomimo że nie jeździł po naukę za granicę, przecież uczonym był, biegłym w prawie, i słynął wymową. Przy kanclerzach koronnych Myszkowskim biskupie i Zamojskim pracując, spodobał się swą pilnością i zdatnością tak Stefanowi Batoremu jak i Zygmuntowi III, królom polskim, ztąd po stopniach godności duchownych przez nich wywyższony, otrzymał biskupstwo Chełmskie, wraz z podkanclerstwem koronnym. Objąwszy owe biskupstwo zastał tam upadek religii tak wielki, iż lutrzy pozabięrawszy katolikom wszystkie kościoły, w Toruniu jeden tylko tary do wspólnego z nimi nabożeństwa zostawili, tak że po katolikach odprawiali swe obrzędy lutrzy. On przyjechawszy, odprawił tamże nabożeństwo umyślnie dłuższą, a gdy pastor chciał wnieść na ambonę, oparł się temu, i jezuitę kazał mieć kazanie, nie zważając na groźby orężne magistratu i ludu Toruńskiego, i odtąd nawet jezuitów do Torunia wprowadził, aby swą gorliwością pracowali koło nawrócenia heretyków: wiele także podbił im kościołów. Potem przeniósł się na biskupstwo warmińskie, z tegoż na kujawskie, a nareszcie r. 1608 objął biskupstwo krakowskie. Dawano mu nawet arcybiskupstwo gnieźnieńskie, lecz z pokory przyjąć go nie chciał. Był zaś pasterczem sprawiedliwym, ojcem ubogich, świątobliwym, a obywatelem wiernym królowi i ojczyźnie. W czasie rokосу trzymał stronę króla, a rozrukano żołdactwo powstrzymał od rabunków swą powagą i rozumem. Dał fundusz 10,000 złotych akademii krakowskiej, aby tak zwany *Orator Tylicyanus* wykładając księgi Cycerona, zaprawiał młodzież w wymowę. Dał dwa tysiące złotych na bursę zwaną *pauperum*, w Krakowie, gdzie i sam studentem będąc mieszkał. Na ubogich, na kościoły i klasztory był bardzo szczodrym, co jak się Bogu podobalo, pokazało się nawet w zdarzeniu, gdy mu pieniądze, oddane na okrzę szyprowi chcącemu je sobie przywłaszczyć, bez szkody żadnej, prawie cudownie wróciły. Surowym był na podkanclerskim urzędzie, przekupić się nie dał, a za prawem zwłaszcza ubogich obstawał, mimo gniewu ztąd możnych panów. Nigdy zaś żadnego dokumentu nie podpisał, póki by go wprzód jak to sam wyznał o sobie, nie przeczytał. W Kowali miejscu swym rodzinnym kościół wymurował nowy z wieżami i kaplicami na cześć śś: Doroły i Małgorzaty, i funduszem nadał na kapłanów przy nim, na odnowę, na szkołę i na służbę kościelną. Na odnowienie katedry krakowskiej wewnątrz i zewnątrz odkazał fundusz, jak i na anniwersarz za duszę swoją, 14000 złotych. Karmelitom Bosym do fabryki kościoła S. Michała w Krakowie (gdzie kryminał) znacznie dopomógł. Bonifratrom w Krakowie (na ulicy S. Jana) na szpital dał dziesięć tysięcy, który to fundusz dziś jeszcze istnieje. Przyjął ustawy Soboru Trydentskiego, i według niego dycieczą swoją urządził. W święceniu kapłanów był niezmordowany i nie zważający na swe zdrowie. Po-

chlebców nie lubił; a gdy mu kto prawdę choćby ostrą powiedział, nie gniewał się, lecz mile to przyjmował, mówiąc: „mówcie mi prawdę, bo i ja człowiek.” Nigdy zaś nie opuścił odprawiać mszy św., przy której zawsze zalewał się łzami, a gotował się do niej, krzyżem leżąc w osobnym pokoju. Widok jego przy ołtarzu pobudzał ludzi do skruchy. Do Ukrzyżowanego Chrystusa szczególne miał nabożeństwo, dla czego też piątki a i wigilije do św.: Pańskich surowo pościł, i włosienicą ciało swe trapił. Biskupem krakowskim zostawszy, zaraz grób zaczął sobie murować w kaplicy Ś. Trójcy odrestaurowanej od siebie, aby mu była na myśli pamięć śmierci. A zaledwo budowę grobu ukończył, zaraz też uczuł zbliżający się koniec życia. Przeto zapadłszy w chorobę, sam zapowiedział obecnym śmierć swoją: a kazawszy się modlić i sam modląc się gorąco, uczynił wyznanie wiary (według biskupiego zwyczaju), a przyjąwszy Sakramenta święte, w onych słowach: „Jezu, Ojczy mój! szukałeś mię spracowany, odkupiłeś krzyżowany, niech nie giną twoje rany!” zamknął swój żywot świątobliwy, r. 1616, przeżywszy lat 73, a biskupem krakowskim będąc lat przeszło 7, i pochowany w katedrze krakowskiej, w kaplicy Ś. Trójcy (królowy Zofii, dziś Wąsowiczów), obok drzwi kościelnych, gdzie piękny nagrobek marmurowy w wypukłorzeźbie przedstawia postać modlącego się biskupa.

*Ciąg dalszy nastąpi.*

### Rozmaitości.

— Dnia 18. Czerwca kościół ks. Pijarów krakowskich zajęty został na pewien przeciąg czasu z powodu okoliczności terażniejszych. Ołtarze rozebrano co do jednego, i ogołococono z obrazów i ozdób, aby dać miejsce przedmiotom nagromadzonym. Zrobiło niejaki wrażenie to zajęcie (aczkolwiek zapewne nie długie), z powodu, że kościół pijarski strukturą swą piękną i czysto włoską najwięcej się zaleca, a nadto, że jest założony pod tytułem: Przemienienia Pańskiego, do którego, z powodu ustawicznej biedy lud ma wielkie nabożeństwo, jak i do Opieki N. P. Maryi której odpust także w tym kościele w miesiącu Listopadzie odprawia się uroczysto, jak również na Ś. Józefa Kalasantego, założyciela Pijarów, a patrona młodzieży szkolnej. Kościół ten na jednej z najporządniejszych ulic (Ś. Jana) miasta położony, ma swoje fundusze i dochody wystarczające, ma zakrystyą dobrze opatrzoną, ma piękną argienteryą, ma gmach klasztorny pijarski, lecz dotąd po wyjeździe do Warszawy W. ks. Adama Jakubowskiego Pijara, w ręku administratorów czasowych ciągle się zmieniających zostaje. Pod tym kościołem jest od ulicy, tak zwana piwnica cudowna, w której ołtarz i obraz P. Jezusa miłosiernego na podniesieniu, do którego z dwóch boków prowadzą wschody, nadane od papieży odpustami, i każdy w sobie relikwije Świętych mające, dla czego też pobożni na kłęczkach wstępują na owe wschody dla uzyskania odpustu. Tutaj ma się teraz odbywać nabożeństwo: a dawniej co piątek odprawiała się wotywa uroczysta, lecz wyszło to z użycia. Na lewo piwnicy ciągną się groby pijarów framugowe: a po za niemi, od plantacyi, jest grób osobny fundatorów Lubomirskich, których zwłoki spoczywają na podniesieniu murowanem, w trumnach miedzianych, a z których wieka, (niewiadomo kiedy) skradzione zostały. Ciało fundatorki Sieniaw-

kiej z Lubomirskich jest jeszcze bardzo dobrze zakonserwowane. Zgromadzenie Pijarów w Krakowie już nie istnieje: w Polsce, w skutek powstania ostatniego, ukazem imperatorskim zostało zniesione: lecz są jeszcze jego kolonije w Czechach i Węgrzech, a życzyłyby należało, aby sprowadziwszy ich ztamtąd do Krakowa, oddano im kościół klasztor i fundusze, iżby prowadzić mogli szkołę niższą (w myśl swego ś. fundatora) dla dobra kościoła i kraju.

— W sprawie majątku duchowieństwa katolickiego krakowskiego, w królestwie polskiem zostającego, a niedawno przez rząd rossyjski zajętego, udała się była d. 10 Czerwca deputacya do Wiednia, złożona z 2 kanoników i rektora seminaryum biegłych w języku niemieckim. Doznawszy w Wiedniu u osób rządowych przyjęcia najżyczliwszego, i otrzymawszy audyencyą u Najjaś. césarza z przedstawieniem swęj próśby zbiorowej, wróciła niedawno do Krakowa, przywożąc z sobą najuroczystsze zapewnienie, iż sprawa ta zaraz będąc oddana na drogę dyplomatyczną, pomyślnego skutku spodziewać się może. Zanimby zaś to nastąpiło, zakony i kongregacye ubogie od rządu miejscowego otrzymałyby subwencyą, na rachunek odbioru przysługującego z swych majątków w Polsce będących.

— W królestwie polskiem rozchodzi się wieść, że rząd rossyjski ma oddać na powrót majątki z kapitałów i dóbr ziemskich składające się, zakonom i kongregacyom duchownym krakowskim: że ten sekwestr miał być tylko czasowym, a właściwa pretensya rządu ross. odnosi się tylko do majątku: kapituły, seminaryum, i funduszu księżoemeryckiego, dotychczas wspólnego z dyecezyą kielecką, a odtąd mającego być rozdzielonym, z powodu nastąpięnego w r. 1864 odłączenia zupełnego dyecezyi kieleckiej od krakowskiej. Nadto donoszą z Polski, jakoby miał wyjść rozkaz od rządu rossyjskiego do władz i urzędów w królestwie polskiem, aby wszelkie czynności odnoszące się do klasztorów, majątków i osób należących do zakonów skasowanych ukazem w r. 1864, wstrzymane zupełnie zostały, aż do dalszego rozporządzenia.

— 25. Czerwca odprawiało się na zamku w katedrze i we wszystkich kościołach krakowskich uroczyste nabożeństwo, o uproszenie błogostawieństwa Bożego, w obecnie toczącej się wojnie. Odtąd zaś przy wystawieniu N. Sakramentu *in pixide* ciągle aż do końca wojny, nakazano w każdym kościele po prynaryi odśpiewać supplikacye, z kollektą za césarza, i z benedykcyą N. Sakramentem, przy zaintonowaniu pieśni: „Kto się w opiekę.” — Z ambon krakowskich d. 24. Czerwca wzywano wiernych, do brania udziału w nowęj pożyczce piątkiej, i składkach na potrzeby Stolicy św.

— Towarzystwo dobroczynności krakowskie, w d. 24. Czerwca święciło uroczystość obchodem kościelnym, w kościele pojezuickim Ś. Piotra, swą 50letnią rocznicę założenia. Nazajutrz zaś w tymże kościele odprawiało się żałobne nabożeństwo za zmarłych fundatorów i dobrodziejów towarzystwa.

— We Florencyi d. 19 Czerwca parlament włoski zatwierdził *ogromną większością* uchwałę o zniesieniu wszystkich zakonów i zgromadzeń duchownych. Wniosek jednak posła Pulce aby zakony natychmiast porzuciły swe suknie zakonne, a przebrały się po cywilnemu, izba odrzuciła. —

**Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnej.**